Nr. 289. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 25 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **50** halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	**30** K — h	rocznie . . .	**36** K — h
kwartalnie . .	**7** „ **50** „	kwartalnie . .	**9** „ — „
miesięcznie . .	**2** „ **50** „	miesięcznie . .	**3** „ — „

W Niemczech miesięcznie **3** M. **50** fen. — W innych krajach miesięcznie **4** Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. **151**.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	**8** halerzy	poranny . . .	**10** halerzy
popołudniowy .	**4** halerzy	popołudniowy .	**5** halerzy

Właściciele i redaktorowie: **DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI** i **MIECZYSŁAW SCHMITT.**

Zatarg niemiecko-francuski.

Lwów, 24 czerwca.

Mały dymek, jaki na północno-afrykańskim ukazał się brzegu, rośnie ciągle i olbrzymieje do tego stopnia, że wybuch płomienia spodziewany być może bardzo już rychło. Co gorsza, te marokańskie płomienie grożą przeniesieniem się do Europy, stądteż i łatwem do wytłómaczenia jest zaniepokojenie, jakie każda w tej sprawie wieść nowa w Europie wywołuje. Naprężenie w Berlinie, Paryżu i Londynie dosięgło, zda się, kulminacyjnego punktu. Aparat dyplomatyczny pracuje całą siłą pary, jedni rozdmuchać się starają groźne zarzewie, inni je osłaniają, a znowu inni wszczynają alarmy, jakby wybuch lada chwila miał już nastąpić. Tymczasem, w gruncie rzeczy nikt z tych, którzy tak dużo o grożącej katastrofie rozprawiają, nie wie, jaki jest właściwy stan rzeczy w danej chwili, dyplomacja bowiem w podobnych wypadkach umie milczeć i milczy, jak zaklęta, to zaś, co rzekomo „z dobrze poinformowanych źródeł“ podają londyńskie, paryskie i berlińskie dzienniki, ma tę samą wartość, co fantastyczne kombinacje na ten temat choćby we Lwowie zrobione. W jakiem tedy stadjum znajdują się obecnie niemiecko-francuskie pertraktacje w sprawie Marokka, nie wiemy, tembardziej, że sytuacja na tem polu zmieniać się może co godzina; natomiast pozwolimy sobie przedstawić, o co właściwie, a o co rzekomo Francja z Niemcami się poważniły.

Akcentujemy umyślnie słowa „właściwie“ i „rzekomo“, gdyż nikt chyba nie przypuszcza, by kwestja marokkańska dla tych państw aż taką miała doniosłość, aby dla niej zdecydowały się na wojnę. Istotnie też chodzi tu o rzeczy ważniejsze. Mianowicie, jak to już przed kilku dniami nadmieniliśmy, Delcassé, niegdyś wielki zwolennik aljansu z Rosją, po pierwszych już rosyjskich klęskach w Mandżurji zmienił kierunek swej polityki i zawarł pocichu sojusz z Anglją. Podpisano tę umowę w dniu 8 kwietnia 1904 i trzymano ją w tajemnicy aż do niedawna. Pragnąc dać Francji dowód, że związek z nią przyniesie jej korzyści, Anglja ofiarowała Francji jako podarek ślubny — Marokko.

Cesarz Wilhelm, którego marzeniem jest stworzenie antiangielskiej koalicji europejskich mocarstw kontynentalnych, dowiedziawszy się przy sposobności dalszego rozwoju kwestji marokkańskiej o tem, że Francja przymknęła do Anglji, postanowił rozerwać za wszelką cenę ów związek; ponieważ zaś sprawa marokkańska była owym pomostem, po którym anglo-francuskie porozumienie doszło do skutku, postanowił ów pomost zgruchotać. Tak więc, właściwym powodem francusko-niemieckiego nieporozumienia jest zbliżenie się Francji do Anglji.

Rozumie się, że każdemu wolno jest przyjaźnić się i łączyć dowoli z każdym, z kim się tylko podoba, sam też sojusz anglo-francuski nie mógł być pretekstem do jakichkolwiek kroków ze strony Niemiec. Natomiast Marokko nadawało się Wilhelmowi znakomicie do szukania zaczepki z Francją. Mianowicie, Niemcy opierają się na postanowieniu międzynarodowej konwencji madryckiej z dnia 3 czerwca 1880 r. i twierdzą, że bez zezwolenia podpisanych na niej mocarstw zmieniać jej nie można, najważniejszy zaś paragraf tej konwencji, siedmnasty, opiewa; „Prawo najbardziej w Marokku uprzywiliowanego mocarstwa, przysługuje w równym stopniu wszystkim na niniejszej umowie podpisanym mocarstwom“. Ponieważ na umowie tej podpisane są i Niemcy, przeto i im podownie jak Włochom, Francuzom, Anglikom itd. prawo „najbardziej uprzywilejowanego w Marokku mocarstwa“ przysługuje, zaprzecza natomiast Niemcom tego prawa ostatnia anglo-francuska umowa z 8 kwietnia 1904, mocą której, najbardziej w Marokku uprzywiljowanem państwem staje się Francja.

Tak więc chodzi dziś w sporze franko-niemieckim rzekomo o to tylko, która umowa marokkańska Francję ma obowiązywać: czy madrycka z r. 1880, czy też z r. 1904. I to jest w przeciwieństwie do wyżej podanego istotnego, rzekomy powód nieporozumienia.

Sytuacja, jak ostatnie donoszą telegramy, pogarsza się z każdą chwilą. Naprężenie rośnie.

Z Paryża i Berlina biegną wieści uspakajające, natomiast prasa angielska, a szczególnie część jej, znajdująca się w ścisłym ze swym rządem kontakcie, zasypuje alarmami Europę i wprost szczuje Francuzów na Niemców i odwrotnie. We Francji zapanowała atmosfera, jak przed wojną. Dzienniki liczą się już otwarcie z tą ewentualnością i obliczają siły Francji i Niemiec. Rezultaty tych obliczeń wypadają dla Francji fatalnie; stąd też opinja publiczna, która do sojuszu z Anglją nigdy się nie zapalała, wywierać poczyna nacisk na rząd, by ustąpił i nie doprowadzał do ostateczności.

Prasa niemiecka znowu w innym działa kierunku. Bije w patrjotyczny bębenek i upewnia, że z powodu Marokka ze strony Niemiec, ani jeden strzał nie padnie, a natomiast cały naród niemiecki od Kłajpedy po jezioro Bodeńskie stanie pod bronią, skoro ktoś zrani niebacznie niemiecki honor narodowy w tej, lub owej formie.

A zaraz następnie cytują pisma niemieckie wrogie dla Niemiec głosy angielskiej prasy i — urabiają w ten sposób opinję.

Dziwolągi taryf kolejowych*).

Wiadomo powszechnie, że największe kopalnie węgla w Galicji znajdują się na linjach kolejowych Piła-Jaworzno i Trzebinia-Skawce.

Zbyt produktów tych kopalni jest jednak wprost zakwestjonowany obowiązującemi obecnie taryfami frachtowemi.

*) Sprawę tę przedstawił autor na posiedzeniu Koła polskiego 16 bm. Koło przekazało rzecz członkom Komisji kolejowej celem obrony krajowego przemysłu.

Gdy rzecz ta interesuje ogół naszych przemysłowców, przeto podaję zebrane szczegóły do powszechnej wiadomości.

Następujące przykłady dowodzą, że stawki frachtowe krzywdzą produkcją węgla, wysyłanego ze stacyj powyższych, na wstępie wymienionych linji lokalnych, a faworyzują węgiel kopalni położonych przy głównych linjach a nawet i na górnym Śląsku.

Stawki frachtowe wynoszą bowiem w halerzach za jedną tonnę (1000 kg.) węgla wysłanego

do stacji:	ze stacji: Bory kopalnia Domsa na linji kol. lok. Piła-Jaworzno	Szczakowa na głównej linji kolei północnej	Imielin	Brzezinka	Mysłowice
			pruskie	koleje	państ.
Borysław . . .	1048	1000	962	984	997
Brody	1158	1110	1062	1094	1107
Kołomyja . . .	1318	1270	1232	1254	1267
Krystynopol . .	1028	970	942	964	977
Lwów	1018	950	932	954	967
Monasterzyska .	1338	1290	1252	1274	1287
Ottynja	1268	1220	1182	1204	1217
Podwołoczyska .	1318	1260	1232	1254	1267
Stanisławów . .	1238	1180	1152	1174	1187
Stryj	1078	1020	992	1014	1027
Tarnopol . . .	1238	1180	1152	1174	1187
Złoczów . . .	1128	1080	1042	1067	1077

Niepodobna wytłumaczyć sobie tych różnic odległościami, gdyż odległości ze stacji Bory-Kopalnia Domsa i ze Szczakowej do miejscowości odbiorczych, wyżej wymienionych, są mniej więcej równe, a ze stacyj pruskich nawet znacznie większe.

Trzeba więc chyba szukać przyczyn wyjaśnienia tego dziwoląga taryfowego w wysokich taryfach kolei lokalnych.

Zbadajmy rzecz bliżej.

W ogólności taryfy kolei lokalnych są istotnie wyższe, aniżeli taryfy kolei państwowych, jednak w ruchu połączonym oblicza kolej lokalna tak minimalny udział w całej łącznej stawce taryfowej, że trudnoby już udział ten jeszcze zniżać.

I tak kolej lokalna Piła-Jaworzno za swoją część 14 kilometrową od stacji Bory-Kopalnia Domsa do Chrzanowa (przejście do kolei Północnej) liczy za tonę tylko 80 halerzy, podczas, gdy kolej państwowa za taką samą odległość policzyłaby taryfowo 120 halerzy za tonnę. A zresztą powyżej wykazane różnice należytości taryfowych są niejednokrotnie wyższe, aniżeli cała należytość kolei lokalnej, tak, że gdyby nawet kolej lokalna doszła do tego szczytu ofiarności, iżby całkiem darowała swoją część należytości, to jeszcze dziwoląg taryfowych różnic nie zostałby przez to całkiem zniesiony.

Gdzieindziej szukać trzeba przyczyn tych anomalji.

Jedną z tych przyczyn jest, niestety, smutny fakt, że **pruski węgiel jedzie przez Galicję opłacając niższe taryfy, aniżeli nasz węgiel swojski, krajowy!**

Na udowodnienie tego twierdzenia, niech posłużą następujące cyfry.

Odciągnijmy od stawek taryfowych powyżej przytoczonych kwotę 80 halerzy jako należytość za linję Bory-Kopalnia Domsa-Chrzanów — to otrzymamy dla linji kolei północnej i kolei państwowych następujące należytości taryfowe, liczone od Chrzanowa, które porównane z kilometrowemi odległościami i stawkami taryfowemi i odległościami pruskiej stacji i kopalni węgla Imielin dadzą następujący interesujący obraz odległości i należytości taryfowych:

Do stacji:	Od stacji Chrzanów (transito). Kilometrów	Stawka frachtowa za 100 kgr.	Imielin Kilometrów	Stawka frachtowa za 100 kgr.
Borysław	410	968 h.	445	962 h.
Brody	480	1078 „	515	1072 „
Kołomyja	583	1238 „	618	1232 „
Krystynopol	397	948 „	432	942 „
Lwów	387	938 „	422	932 „
Monasterzyska	590	1258 „	625	1252 „
Ottynja	550	1188 „	585	1182 „
Podwołoczyska	579	1238 „	614	1232 „
Stanisławów	527	1158 „	562	1152 „
Stryj	425	998 „	460	992 „
Tarnopol	527	1158 „	562	1152 „
Złoczów	463	1043 „	498	1042 „

Widzimy z tego, że fracht z Chrzanowa droższy aniżeli z pruskiej stacji Imielin, pomimo, że odległość transportowa z Imielina jest znacznie większą jak z Chrzanowa. Różnica wynosi 35 kilometrów, a z tej nadwyżki przypada 12 kilometrów na galicyjskie linje kolejowe, a 23 kilom. na pruskie!

Jeżeliby koleje państwowe razem z koleją północną za linję Chrzanów-Lwów wynoszącą 387 kilom. zażądały takiego samego frachtu jaki pobierają koleje państwowe za pruski węgiel idący linją Oświęcim-Lwów wynoszącą 410 kilom., to należytość taryfowa za węgiel przesłany n. p. z kopalni Bory kopalnia Domsa do Lwowa nie wynosiłby dzisiejszą kwotę 1018 hal. lecz tylko 900 hal. za tonnę!

Charakterystycznem jest postanowienie, zawarte w dzienniku rozporządzeń dla kolei i okrętów, a mianowicie oddz. V. nr. 35 poz. 822 z roku 1905, a zarządzające, że ulgi taryfowe, przyznane dotąd tylko niektórym kopalniom, (n. p. kopalnia Domsa tych ulg nie uzyskała) mają być liczone wyłącznie na rachunek kolei państwowych i lokalnych tak, że kolej północna uchyla się tym sposobem od wszelkich reform i ulg taryfowych choćby były zupełnie uzasadnione.

W interesie kopalń na wstępie wymienionych koniecznem jest zatem:

1. Zrównanie stawek frachtowych ze Szczakowej ze stawkami z Jaworzna, Borów i Sierszy.

2. Przyznanie krajowym kopalniom, tych samych taryf, jakie mają pruskie kopalnie dla przewozu swojego węgla do stacyj galicyjskich.

Godzimir Małachowski.

Alarmy pruskie.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na wrogie stanowisko rządu pruskiego i wysługującej się mu prasy hakatystycznej wobec wszelkich reform w Królestwie Polskiem, przynoszących jaką taką ulgę, a choćby tylko cień jej tamtejszej ludności polskiej. Każda prawdziwa lub fałszywa pogłoska o zmianie systemu rusyfikacyjnego w Królestwie, wywołuje w dziennikach berlińskich nietylko kwaśne, ironiczne uwagi, lecz wprost symptomy trwogi, połączone z alarmującemi przestrogami pod adresem rządu rosyjskiego. Jest coś niesłychanie bezczelnego w tych dąsach prasy niemieckiej. Z bezprzykładną arogancją przemawia ona tak, jakby miała prawo dyktować Rosji jakieś normy postępowania względem Polaków, jakby Rosji niewolno było bez przyzwolenia Niemiec traktować Polaków inaczej niż dawniej. Charakterystycznym wyrazem tej metody dziennikarskiej jest artykuł berlińskiego *Börsen-Couriera* p. t. „Kwestja polska w Rosji“. Czego tam niema! Jakie strachy okropne maluje na ścianie dziennik hakatystyczny! Biada Rosji, gdyby pozwolić miała np. na wysyłanie telegramów z Petersburga w języku polskim. Artykuł kończy się w słowach następujących:

„Dla Niemiec wszystkie te wypadki mają znaczenie pierwszorzędne. Skoro już powodzenie Polaków w Galicji oddziałało silnie na rozwój stosunków w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i na Górnym Śląsku, to łatwo sobie wyobrazić, co się dziać będzie, gdy Polacy w Rosji otrzymają większą swobodę ruchu. Bo o tem wiemy doskonale: Umiarkowanymi Polacy nigdy być nie umieli“.

Ach!... Skóra cierpnie, włos się jeży i pot zimny rosi czoło. Prusacy drżą, nietylko przed tem, co się dziać zaczyna w Rosji, ale drżą także przed tem, co się dzieje w Poznańskiem. Donieśliśmy już o pierwszym wiecu, urządzonym przez „Straż“ polską, czyli związek, założony w celu przeciwdziałania agitacji hakatystycznej. Berliński *Tageblatt* streszcza przemówienie posła Chrzanowskiego, a zastanawia się obszerniej nad mową adwokata Seydy, który oświadczył, że „Polacy wprawdzie o gwałtownem oderwaniu się od Prus nie myślą, bo byłoby to samobójstwem politycznem, ale pamiętać powinni o tem, że od Niemców nic dobrowolnie nie uzyskają i dlatego wszystkie siły skupić powinni w celu samoobrony“.

„Brzmi to jak ironja“ — dodaje *Tageblatt* i przewidując, że „Straż“ zgromadzi pod swojemi sztandarami około 250 000 Polaków poznańskich, tak kończy swój, blady z przerażenia artykuł: Skupić wszystkie siły nie-

---

Georges Rivolet.

Mała hrabina w raju Mahometa.

Przetłómaczyła z francuskiego L. I.

(Dokończenie).

IV.

I znalazła się nagle przed złotą bramą zamkniętą. Pogrążona w myślach, doszła bezwiednie do granic raju. I usłyszała głos wołający ją zdaleka. Zaciekawiona, zbliżyła się jeszcze więcej do bramy. Wynurzył się z cienia i zbliżał się po niej człowiek, ubrany w szarą, brudną bluzę i wysoki kaszkiet jedwabny.

Mała hrabina, spłoszona, pierzchnąć chciała, gdy nieznajomy odkrył z uszanowaniem głowę. Krzyknęła! Ta straszna, zgnębiona postać, to był Adalbert, piękny, poetyczny Adalbert.

— Nie poznajesz mnie pani? — spytał nieszczęsny.

Mała hrabina z przerażeniem patrzyła na tę twarz żółtą, pomarszczoną, a on tymczasem rozpowiadał smutne swe dzieje.

Był w czyścu i odpokutowywał straszną, należną graczom karę; błąkać się musi po zebraniach, po ucztach, póki nie odzyska 625.000 fr. przegranych jednej nocy w klubie. Bóg w miłosierdziu swojem wysłuchał tylko jednej jego prośby i pozwolił mu być bankierem, nie pointnerem.

Przebiegał gościńce, drogi publiczne, koleje żelazne, z trzema zatłuszczonemi kartami w ręku i wszystkich napotykanych zachęcał do partji. Ale czyściec, zamieszkany przez ludzi przezornych, nawet podejrzliwych, toteż zebrał dopiero 17 fr. Rozpacz prawdziwa.

Lecz już skończone te dni smutku; w jej mocy go uwolnić i uczyni to przecież, nieprawda?

I biedak, zatruwając powietrze wyziewami wódki, przypomniał małej hrabinie, że go niegdyś prawie kochała. Ale pozostała zupełnie zimna, niewzruszona.

W tej chwili, tam na krańcach czyśca, ukazały się ludzkie postaci parami idące.

„Policjanci“ — zawołał nieszczęśliwy Adalbert, któremu się naturalnie wszędzie przewidywali ci stróże bezpieczeństwa publicznego.

I znikł jak cień.

Rozumie się, że mała hrabina nie próbowała go zatrzymać.

Zaprawdę, ładnego miałaby męża.

V.

Na szczęście pozostał jej Gaetan, na którego przelała miłość, niegdyś dla tamtego odczuwaną.

Tymczasem cienie ludzkie, które przeraziły ohydnego Adalberta, przed chwilą ledwo widzialne, teraz wynurzały się coraz więcej z cienia. Nie byli to policjanci, jak przypuszczał nieszczęśliwy karciarz. Ukazująca się gromada składała się z odalisek.

Szły parami, ubrane w gazowe zasłony, zgrabne stopy obute w sandały. Posuwały się, kołysząc smukłe biodra, z tą powolnością w ruchach właściwą wschodowi. Między niemi postępował poważnie majestatyczny Turek.

Małej hrabinie zdawało się, że śni; tym Turkiem był Gaetan hr. de la Revenchere. Nic a nic nie zmieniony, może tylko utył trochę.

Potwór. Naturalnie jest sułtanem tych cudnych jak niebo hurysek. Po tem jednem byłaby go poznała — temu panu trzeba było nawet w czyścu haremu.

Zdenerwowana przycisnęła twarz do złotych prętów bramy i z natężoną uwagą patrzała.

O kilka kroków od niej, w głębokim cieniu palm i mirtów, w porfirowym basenie, otoczonym maurytańskiemi kolumnami, przezrocza, kryszłowa toń wodna, drzemała w głębokiem milczeniu, przerywanem tylko, cichym szeptem fontanny.

Tu zatrzymał się Gaëtan i jego towarzyszki.

Z majestatem godnym Apostoła wiernych uderzył po trzykroć w dłonie.

Na to hasło odaliski poczęły wstępować w przeźrocze wody, oświecone złotem słońcem, pięknem jak żywe posągi z marmuru lub alabastru.

A gdy wolno schodziły po porfirowych stopniach basenu, zdało się, że dreszcz przebiegł skażoną, ziemską prawie naturę raju: kwiaty o gorących barwach, osadzone na wysmukłych łodygach, poczęły rozchylać kielichy i roztaczać woń przejmującą i rozkoszną — wietrzyk miłośnie zaszemrzał wśród liści, nawet rajskie ptaki opuściły głębie leśne i patrzyły na kąpiel hurysek.

Ale tu nie mogła już mała hrabina wcale rozumieć zachowania Gaëtana. Chodził po brzegu wszerz i wzdłuż i przeglądał paznogcie z taką obojętnością, jak gdyby zapomniał o istnieniu odalisek.

Mała hrabina doszła do szczytu zdziwienia, widząc go tak przesadnie przyzwoitym.

Ale kąpiel się przeciągała i pan de la Revencheré zmęczył się długą przechadzką. Dla zabicia czasu, zdjął harfę wiszącą na arkadzie i siadłszy po turecku na smyrneńskim dywanie, począł zlekka wygrywać na strunach pieśń arabską; po chwili zaśpiewał. Ach, gdybyście usłyszeli ten dziwnie śmieszny głos!

Przy pierwszych dźwiękach, mała hrabina parsknęła śmiechem i uciekła.

Zrozumiała rodzaj kary zadanej Lowelasowi i znalazła, że była wprawdzie ciężka, ale zasłużona i dowcipna.

A wtedy i złota brama i czyściec i rajskie ogrody rozwiały się jak dym i nasza mała bohaterka znalazła się znowu w kancelarji Ibrahima.

Teraz już się nie wahała — ani Adalbert de Mimiane, ani Gaëtan de la Revencheré.

Stanowczo to oświadczy kanclerzowi, prosząc go zarazem, by ją uwolnił od wszelkiego tłómaczenia, szczególnie gdy będzie o Gaëtana chodziło.

VI.

Ale Ibrahim nie przychodził. Otworzyła sobie okno i stanęła na balkonie rajskim, zupełnie podobnym do balkonu w Jockey-Klubie.

Stamtąd w wielkiej odległości, dojrzała ziemię zawieszoną w przestworzu w kształcie olbrzymiego balonu.

I wtedy mała hrabina, zagrożona w raju wiecznem wdowieństwem, pomyślała o mężu swoim hr. Edwardzie, który tam pozostał.

Ich pożycie podobnem było do wielu innych, ani gorsze, ani lepsze.

Nie wychodzili prawie nigdy razem, widywali się tylko przy stole, ona mieszkała na I-szem, on na II-giem piętrze pałacu — ta sytuacja odpowiadała zupełnie jej wyobrażeniom o ideale małżeńskim. Według tej teorji, miłość w małżeństwie nie należała do dobrego tonu. Ale teraz po śmierci ciekawą była, jak on tam nosi żałobę. A że życzenia zbawionych spełnia prorok natychmiast wnet rozsunęła się mgła otaczająca ziemię, i ujrzała w świetle dalekich wizyj hr. Edwarda na kolanach przed uroczą markizą L., jedną z jej najlepszych przyjaciółek. Markiza patrzała nadto czule.

Dobrze trafiła mała hrabina właśnie gdy po raz pierwszy zajmowała się mężem. Choć się jest kobietą niedostępną zazdrości właściwej niższej sferze, są przecie rzeczy, których widok nie sprawia przyjemności.

Tembardziej, że ujrzany zdaleka wydał się jej mąż bardzo, ale to zupełnie dobrze, przytem odkryła, że jest elegancki, dystyngowany, przystojny, dziesięć razy lepiej, niż ci wszyscy, którzy z nią flirtowali.

I trzeba prawdziwie nieszczęścia, żeby to wszystko odkryć właśnie w chwili, gdy inna...

Cóż to znaczy, czy pani L. zamyśla jej ukraść już męża? Ha zobaczymy.

I czerwona jak piwonja z rozdętemi nozdrzami, patrzała z swego wysokiego rajskiego obserwatorjum wzrokiem pogardy i nienawiści na markizę, która nie zdawała się wcale troszczyć rajem.

I rzeczywiście miała markiza od paru chwil rozkoszny i rozmarzony uśmiech kobiet, które tracić zaczynają świadomość czasu i miejsca. Hr. Edward przyciągnął ją lekko do siebie i usta ich złączyły się długim pocałunkiem.

To było więcej niż znieść można. Hrabina straciła głowę. Chciała się rzucić na winnych i przeskoczywszy jednym susem barjerę balkonu, stoczyła się w bezdeń...

VII.

I tu już się obudziła.

Jeszcze wzruszona przeciągnęła się wygodnie w swem wielkiem łóżku Louis XIV. i z niewysłowioną radością skonstatowała, że to był tylko sen.

Leżała długo bez ruchu, zamyślona, słuchając tik, tak zegaru.

I to tik, tak, które tyle prawd mówi zawsze tym co spać nie mogą, powiedziało i jej, że sen ten mógł być tajemniczą przestrogą.

Doradził jej wierny zegar przezornie, zerwać jak najprędzej kompromitujący flirt z Adalbertem i Gaëtanem. Doradził być trochę więcej żoną swego męża, który znudzony tem pustem ogniskiem domowem poszuka prędzej czy później pociechy u innej, może u markizy L., tej kokietki, której strzedz się trzeba.

I mała hrabina obiecała sobie usłuchać tych rad zbawiennych i zatrzymać męża dla siebie, ale to dla siebie tylko.

W tej chwili zegar ucichł i jako zakończenie i konkluzję wybił dwunastą, godzinę duchów i tajemnic.

Po paru chwilach wahania, wysunęła się z haftowanej pościeli, włożyła śliczne stopy w atłasowe pantofelki i zarzuciła liljowy szlafroczek koronkami ozdobiony.

. . . .

Niedawno spotkaliśmy małą hrabinę, ładniejszą niż kiedykolwiek, wiozącą z dumą na spacer maleńkie, różowe bobo o jasnych włoskach, przypominające małe aniołki — jako wspomnienie raju zapewne.

KONIEC.

mieckie — oto jedyne hasło nasze w tej chwili. Kontrasty stronnictw i wyznań nie powinny żadnej roli odgrywać tam, gdzie groźna organizacja polskości usiłuje wszystkich Niemców zdeptać pod swojemi stopami. Od tego skupienia jesteśmy, niestety, bardzo dalecy. Nigdzie niema takiego odgraniczenia klas, nigdzie nie ujawnia się tak niesympatycznie duch kastowy i pycha biurokracji, jak na kresach wschodnich. Jednocześnie uważamy za niezbędne, aby przeszkadzać wzmacnianiu żywiołu słowiańskiego przez obieżysasów z Królestwa i Galicji. Może to będzie niewygodne dla wielkiej własności ziemskiej, ale tu nie agrarne, lecz narodowe interesy odgrywać powinny rolę decydującą. Niechaj Niemcy nie lekceważą „Straży“ poznańskiej i niechaj pilnują się dobrze, bo nastać może czas, w którym wodzowie polscy zrzucą maskę i spróbują gwałtem odebrać Niemcom to, co nazyzywają dobrem skradzionem“.

Z za kulis intendantury armji angielskiej.

Sir Williјam Buller, który przed wybuchem krwawej wojny z Boerami był wodzem naczelnym wojsk Wielkiej Brytanji, załogujących w tamtejszych kolonjach angielskich w południowej Afryce, został pomszczony.

W przewidywaniu wypadków niedalekiej przyszłości, ostrzegał on swego czasu sir Alfreda Milnera, ówczesnego najwyższego komisarza i wielkobrytański urząd wojenny przed następstwami wojny, wywołanej przez afrykańskich królów złota i angielskich „jingoes“.

Gdy Milner z wiosną 1899 roku udał się do Anglji, aby z Chamberlainem omówić szczegółowo przyszłą kampanję, generał Buller objął w zastępstwie Milnera agendy najwyższego komisarza. Śmiała krytyka nie wyszła mu jednakże na korzyść, gdyż pomimo, iż znał topografję południowej Afryki i usposobienie ludności o wiele lepiej od któregokolwiek z innych wielkobrytańskich wodzów, uwolniono go niespodzianie ze spełniania dotychczasowego urzędu i odesłano do kraju, gdzie zamianowano go komendantem Devonportu.

W miejsce zasłużonego Bullera, przybyło do Afryki południowej kilkunastu, niezdolnych generałów, z Bullerem na czele, którzy na zupełnie nieznanym sobie terenie prowadzić mieli walkę z nieprzyjacielem, znającym nietylko każdą piędź ziemi, ale także górującym nad nimi sprawnością w obchodzeniu się z bronią. I oto, jakgdyby za zrządzeniem Nemezis dziejowej, w półczwarta roku po ukończeniu wojny, która tyle ofiar w ludziach i materjałach wojennych kosztowała, najwyższa rada wojenna powierzyła temu samemu generałowi, Bullerowi, przeprowadzenie śledztwa w sprawie oszustw, rozrzutności, a nawet przemytnictwa intendantury, co Wielką Brytanję przyprawiło o stratę 6 do 7 miljonów funtów szterlingów.

Owe oszukańcze praktyki rozpoczęły się bezpośrednio po zawarciu pokoju, gdy jeszcze lord Kitchener dzierżył w swych rękach najwyższe dowództwo. O wiele większa odpowiedzialność spada na następcę jego, generała sir Neville Lytteltona, który, mimo, iż zwrócono uwagę jego na owe praktyki, nie uważał za obowiązek swój, sprawy głębiej zbadać.

Olbrzymie zapasy środków żywności dla armji na czas czterech miesięcy i paszy dla koni, oraz zwierząt pociągowych, zgromadzone w kilku miejscach, sprzedało kilku pułkowników, których nazwiska znane są zarządowi wojskowemu, dostawcy Mayerowi za byle jaką cenę, aby następnie w jakiś czas potem intendantura zakupiła je na rachunek urzędu wojennego po cenach niebywale wysokich. Przy „operacjach“ tych pośredniczył brat jednego z zaangażowanych w to pułkowników. Gdy sprawa wyszła na jaw, uwolniono ze służby winnych pułkowników. Niestety najwinniejsi: dostawcy i inni łotry, którzy wypchali sobie kieszenie złotem, uchodzą z pod ręki karzącej sprawiedliwości, głównie z tego powodu, że w międzyczasie zniknęły najważniejsze dokumenty; krótko mówiąc, uległy one zniszczeniu. Wszystko to odkrył generał Buller, pomimo, że rząd Balfoura wszelkiemi siłami starał się o zatuszowanie, lub przynajmniej przewleczenie nieprzyjemnej dlań sprawy. Nie trzeba się temu dziwić. Wszakże Balfour był członkiem gabinetu Salisburego, w którym najpoważniejszą osobą był Chamberlain, sprawca moralny wybuchu wojny.

W południowej Afryce wiedziano w każdym razie już od dłuższego czasu o olbrzymich oszustwach; w metropolji natomiast nie chciano nic o tem wiedzieć. Dopiero w lutym 1094 roku mogła najwyższa komisja kontrolująca złożyć urzędowi wojennemu sprawozdanie o zniknięciu miljonów. I znowu upłynął rok cały, zanim urząd wojenny, któremu prezyduje obecnie sir Arnold Forster, dowiedział się o tej nieprzyjemnej sprawie. W miesiąc później najwyższa rada wojenna powierzyła generałowi Bullerowi przeprowadzenie śledztwa, które wykazało, iż John Bull, uchodzący we własnem pojęciu za najchytrzejszego pod słońcem człowieka, padł ofiarą... zwykłych oszustów.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Niedziela, 25 czerwca.

Teatr miejski: „Na łeb, na szyję“, krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 10 rano.

W sali pasażu Mikolasza (I p.): Pierwsze walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rzeźników i masarzy. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Na placu powystawowym: Jubileuszowy festyn korpusów wakacyjnych. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (25): Prospera bisk. Włastymiła. — (12): Onufr. prep. Wschod słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 58.

Lwów 24 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +18° R. Pogoda.

Nabożeństwa. W kościele OO. Karmelitów: Dnia 25 bm., tj, w Niedzielę, odbędzie się procesja miesięczna, do której przywiązany jest odpust zupełny. Nieszpory rozpoczną się o godzinie 4 popołudniu, połączone z kazaniem. Dnia 29 bm. na zakończenie Bożego Ciała, odbędą się nieszpory o godzinie 5 popołudniu, poczem nastąpi procesja, podczas której odśpiewane będą Ewangelje św.

Z sekcji finansowej rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu sekcji finansowej rady miejskiej we Lwowie odczytano pismo prezesa tej sekcji dra Aleksandra Marjańskiego, który z powodu słabości od kilku miesięcy w pracach reprezentacji miejskiej nie bierze udziału. W liście tym prezes wspomina o długim okresie wspólnej pracy zarówno w sekcji, jak w komisji budżetowej, dziękuje członkom sekcji za udział w pracach i popieranie go i wyraża nadzieję, że po powrocie do zdrowia danem mu będzie także nadal wspólnie pracować. W odpowiedzi na to pismo uchwalono wystosować imieniem sekcji również serdeczne pismo do p. Marjańskiego.

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży zawiadamia, iż biuro informacyjne Towarzystwa przeniesione zostało do nowego lokalu przy ul. Dąbrowskiego l. 5.

Dalej przypomina Towarzystwo, iż drugi kurs dla kierowników gier i zabaw ruchowych odbędzie się w czasie od 17 do 24 lipca włącznie. Udział w nim mogą brać panie i panowie. W program kursu wchodzić będą w rannych godzinach wykłady teoretyczne, w wieczornych zaś ćwiczenia praktyczne. Dla uczestników z prowincji starać się będzie Towarzystwo o tanie lub bezpłatne kwatery. Wpisowe do kursu wynosi dla członków i uczestników Towarzystwa 1 kor., dla niecłonków 2 kor., poza którem nie pobiera Towarzystwo żadnych innych opłat. Zgłoszenia wnosić należy najdalej do 10 lipca do Tow. zabaw ludu i młodzieży we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5.

Walne zgromadzenie lwowskiej „Gwiazdy“ odbędzie się w poniedziałek dnia 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym, ul. Franciszkańska l. 7.

Kasa chorych m. Lwowa. Walne zgromadzenie Reprezentantów pracodawców i delegatów ubezpieczonych Kasy chorych miasta Lwowa odbędzie się w niedzielę 2 lipca 1905 o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali ratuszowej.

Fałszywe informacje. Wobec doniesiesienia *Słowa Polskiego* jakoby zamierzonym był podział Rady szkolnej krajowej przez utworzenie w Krakowie filji dla załatwiania spraw szkolnych zachodniej Galicji, stwierdza urzędowa *Gazeta Lwowska*, że ta informacja niema najmniejszej podstawy, zwłaszcza, że taki podział byłby wprost sprzeczny z postanowieniami uchwalonej na ostatniej sesji sejmowej ustawy o organizacji Rady szkolnej krajowej.

Losowanie posagów. W obecności komisji, złożonej z ks. Gorazdowskiego, starosty Turowicza, st. radcy magistratu Strzelbickiego radnych miasta: Bienieckiego i Sklepińskiego, oraz koncepisty policji Tauera, odbyło się dziś przedpołudniem w ogrodzie przy kościółku św. Zofji, doroczne losowanie posagów dla dziewcząt ubogich.

Wynik losowania jest następujący:

Do losowania posagu z fundacji Antoniego Łukiewicza w kwocie 9000 kor. przypuszczonych zostało 64 wychowanic zakładu dla sierót im. św. Kazimierza. Posag wygrała 11-letnia Paulina Landstaedterówna, sierota bez rodziców.

W następnem losowaniu dwu posagów z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego wzięło udział 422 dziewcząt, między temi sieroty z m. zakładu sierót. Posag w kwocie 600 kor. wylosowała Józefa Ryszowska, 17-letnia uczenica fabryki malowania na porcelanie J. Lewickiego, córka wdowy, robotnicy w fabryce tutek.

Posag w kwocie 1200 kor. wylosowała Zofja Schweizerówna 16-letnia córka lokaja ks. arcybiskupa Webera.

Posag w kwocie 236 kor. 86 hal. z fundacji Gwidona Milana wylosowała Marja Ostrowska, 13-letnia sierota z zakładu sierót im. św. Kazimierza.

Posag w kwocie 326 kor. 36 hal. z fundacji Karola Soboty, wylosowała 15-letnia Marja Anna Bisówna, sierota bez rodziców.

Posag w kwocie 160 kor. z fundacji Elżbiety Czarkowskiej, wylosowała Eleonora Wiciejowska 14-letnia córka ubogiej wieśniaczki.

W liceum W. Niedziałkowskiej odbędzie się jutro, w niedzielę o godzinie $11^1/_2$ przedpołudniem uroczysty obchód na cześć rocznicy Reja, na którym zostanie wygłoszony wiersz Kasprowicza, umyślnie na tę uroczystość napisany. Dochód przeznaczony na rzecz relegowanych uczniów z Królestwa.

Prośba o wodę. Mieszkańcy górnej Pohulanki, uroczej miejscowości w obrębie miasta, znajdują się w kwestji wody do picia w położeniu nie do pozazdroszczenia. Wodociąg miejski poprowadzony jest tylko do nr. 10; dalej zaś aż po browar Kleinów niema ani jednej studni publicznej na ulicy. Do niedawna była pod dawnym wodociągiem „Pohulanki“ studzienka z wyśmienitą wodą, ale PP. Benedyktynki ormiańskie studzienkę polecili zasypać i od tej pory „Pohulanka“ jest bez wody do picia. Możeby magistrat wglądnął w tę sprawę, i albo położył rury wodociągowe dalej w górę ulicy, albo urządził studzienkę czy hydrant dla publicznego użytku.

Kronika policyjna. W Maliszkowicach w powiecie lwowskim aresztowano w dniu wczorajszym Jana Midunowskiego, z zawodu rymarza rodem ze Lwowa, poszukiwanego za liczne kradzieże. Podczas rewizji przy aresztowanym zakwestjonowano 2 banknoty po 50 koron, kilka koron w monecie srebrnej, oraz srebrny zegarek.

Bezpańskie konie maści gniadej, które biegały dziś rano po pl. Krakowskim oddano pod opiekę komisarjatu II dzielnicy.

Z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie zbiegł dziś rano Jan Koziara, rodem z Żołyni w powiecie łańcuckim. Zbiegły liczy lat 30, ubrany był w ubranie zakładowe.

Kronika krakowska. (Telefonem). *Głos narodu* donosi, że dziś rano na Wiśle na obszarze miejsca ćwiczeń batalјonu pionierów, aż do mogił, odbyło się demonstrowanie pontonów aluminiowych, wynalazku rotmistrza dragonów bar. De Vaux.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Tow. tatrzańskiego, inż. Uderski zdał sprawę z pobytu u marszałka kraju deputacji w sprawie budowy hotelu przy Morskiem Oku. Wydział tow. wniósł w tej sprawie petycję do sejmu. Pan Uderski oznajmił, iż marszałek zawiadomił go, że osiągnięto porozumienie z Węgrami w sprawie budowy mostu na granicznej Białce, przez co ułatwiony będzie ruch turystyczny z Węgier do Morskiego Oka.

Z Tłumackiego donoszą nam: Przed tygodniem (w d. 18 i 19 bm.) odbywał najprzewielebn. ks. arcybiskup Weber wizytację arcypasterską w naszym powiecie. Pomiędzy innymi zawitał d. 19 bm. do Oknian, własności byłego wicemarszałka pow. p. Piotra Szczepańskiego, gdzie zwiedził i pobłogosławił polską Czytelnię ludową i nowe probostwo rz. kat. Jedno i drugie powstało w Oknianach — liczących około 2000 dusz, z czego połowa Polacy a połowa Rusini — dzięki nietylko obywatelskiej inicjatywie p. Szczepańskiego, ale głównie także dzięki jego szczodrej ofiarności. A skutki tej patrjotycznej, rozgłosu nie szukającej, lecz za to wytrwałej i celu świadomej działalności tego wzorowego obywatela są już dziś tam widoczne. Ludność polska i rz. kat. w Oknianach do niedawna jeszcze nietylko nie posługiwała się w życiu rodzinnem swym językiem ojczystym, lecz — co stokroć smutniejsze, choć łatwo zrozumiałe w analogicznych stosunkach — nie umiała go nawet! Dziś ta sama ludność, po kilkunastoletniej, patrjotyzmem i miłością tego ludu niezachwianej pracy dworu okniańskiego, czuje się szczerze polską i w jej chatach rozbrzmiewa od dłuższego już czasu wyłącznie język polski. Że w tej zbożnej pracy obojga pp. Szczepańskich, świeżo ufundowane przez nich probostwo stanie się wielką dźwignią i pomocą, to zupełnie jasne.

Po wizytacji, ks. arcybiskup podejmowany był wraz z towarzyszącem mu i *ad hoc* sproszonem duchowieństwem i obywatelstwem, w słynącym z serdecznej gościnności dworze pp. Szczepańskich. Zbytecznem dodawać, iż przyjęcie to księcia Kościoła, wypadło godnie i wspaniale.

Obrazek ruskiej kultury. O godnym napiętnowania fakcie donoszą z Jasła do *Nowej Reformy*: Do handlu Dymnickiego weszło trzech Rusinów do osobnego pokoiku gościnnego i tam do potraw podano im musztardę wyrobu krajowego, w słoiku, na którego etyklecie widniał znak orła polskiego. Znak ten Rusini zdarli, a wiszącego na ścianie w ramach i za szkłem misternie z białych migdałów ułożonego orła polskiego z podpisem „Boże zbaw Polskę“ musztardą zasmarowali. Nadto na ścianie pozostawili napisy, obrażające w najwyższym stopniu nasze uczucia narodowe. Sprawa oddaną będzie do sądu karnego.

„Niebieskie ptaki“ z nad Pełtwy na bruku warszawskim. *Kurjer Poranny* warszawski donosi o wykryciu w Warszawie „Klubu fałszerzy weksli“, do którego należało kilku młodych, eleganckich ludzi, którzy sprzykrzywszy sobie pobyt we Lwowie, przenieśli się do Warszawy, aby tam żyć wygodnie i dostatnio, nic zgoła nie robiąc. Jeden z fałszerzy, Z. M., podrobiwszy na wekslu podpis ks. Stefana Lubomirskiego, uciekł za granicę, inni pozostali dalej na bruku warszawskim. Z powodu afery tej pisze *Kurjer Poranny* o tych „niebieskich ptakach“ co następuje: Paczka ptaków lwowskich, mniej lub więcej skompromitowana w lwim grodzie, pragnęła się przenieść na szersze pole działalności życiowej. Przypłynęli do Warszawy. Już w parę miesięcy po ich przybyciu wyszły na jaw różne mniejsze lub większe świństewka i szantażyki. Później paru z nich musiało uciekać z powrotem, bo debiuty w Warszawie nie powiodły się. Panowie ci czują niesłychany wstręt do pracy, natomiast posiadają bardzo wysubtelizowany spryt ku wszelkim mętnym operacjom. W miarę potrzeby nie gardzą i towarzyską żebraniną. Na polu ułatwienia stosuneczków z piękną połową rodzaju ludzkiego, obok naszych rodowitych „Louis“ wytworzyli Lwowiacy groźne współzawodnictwo. A teraz wreszcie przyszło do fałszowania weksli. Rzeczą zaś godną uwagi jest fakt, z jaką łatwością te wszelkiego rodzaju męty społeczne (we frakach i smokingach) wyrabiają sobie stosunki i zyskują zaufanie. Przecież tutaj jest taki łatwy sprawdzian: dowiedz się, z czego żyje pan X, który nic nie robi, a mimo to dobrze mieszka, ubiera się wytwornie i może się bawić. Przecież to jasne, że kto nie ma wyraźnych źródeł dochodu, ten czerpie je z mętnego źródła, które z czasem musi się wykryć. Warto też, by przestarzałe pytanie: „kto go rodzi“, zamienić na inne: „z czego on żyje“. W ten sposób łatwo będzie w porę demaskować rycerzy, zanim zdążą pofałszować weksle, lub ponaciągać swych naiwnych przyjaciół na różne sumy.

Teatr lwowski w Kijowie. Do *Czasu* donoszą z Kijowa, że przedstawienia teatru lwowskiego zdobyły sobie odrazu powodzenie. Publiczność przyjęła z zapałem grono artystów i ich kierowników: dyrektora Pawlikowskiego i reżysera Solskiego. Szereg widowisk rozpoczęła baśń dramatyczna Lucjana Rydla: „Zaczarowane koło“. Widzowie przyjmowali sztukę i wykonawców owacyjnie. Dzienniki wyrażają się o przedstawieniu z wielkiem uznaniem.

W dzienniku *Kijewsk. Gazieta*, p. K. S-kij zamieszcza dłuższe sprawozdanie o sztuce Rydla. O artystach krytyk wyraża się gorąco i kończy swój artykuł temi słowy: „Publiczności w teatrze było bardzo dużo; wśród widzów znajdowało się wiele osób, przybyłych z prowincji. Przyjęcie było więcej niż serdeczne: było ono entuzjastyczne, huczne i porywające. A czyż mogło być inaczej? Wiele osób miało sposobność po raz pierwszy w życiu słyszeć ze sceny mowę ojczystą“.

Z kraju.

Delatyn. (*Tyfus plamisty*). Zwierzchność gminna w Delatynie prosi nas o zaznaczenie, że nie jest prawdą, jakoby w obecnym sezonie wydarzyło się tam zwyż 50 wypadków tyfusu plamistego i jakoby z tego obecnie było jeszcze 30 chorych w samem śródmieściu. Prawdą jest, że w ostatnich 4 miesiącach było w Delatynie ogółem 31 wypadków tyfusu plamistego, przeważnie na oddalonych przedmieściach, a obecnie jest tylko jeden chory na tę chorobę. Nieprawdą jest także, jakoby powodem rozszerzenia się epidemji, była indolencja miejscowych i zwierzchnich władz sanitarnych, natomiast prawdą jest, że władze te nie zaniedbały nic, co zmierzało do stłumienia takowej, a tylko ciemnota ludności, niezwykła nędza, spowodowana zeszłorocznym pożarem i terytorjalna rozległość gminy, utrudniały to zadanie. W końcu nieprawdą jest, jakoby w miasteczku tamtejszem panowały obecnie także inne choroby zakaźne, jak: dyfterja, koklusz, odra itp.

* **Popis.** W poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie pół do 4 popołudniu odbędzie się w sali Domu narodnego popis uczenic i uczniów zaszczytnie znanej szkoły muzycznej p. Heleny Ottawowej. Na popisie będzie obecnym kierownik szkoły, znakomity profesor, pianista i kompozytor Henryk Melcer-Szczawiński.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki, złożyli pp.: A. S. 2 kor., A. Łucka ze Stanisławowa 1 kor., J. z Trzciańca 10 kor., E. B. ze Lwowa 20 kor., Marja Popowiczowa z Tarnopola 3 kor., Aniela Pelewiczowa z Bohorodczan 3 kor., St. Gorecki ze Żółkwi 2 kor.

Dla staruszki wdowy, złożyli pp.: Marja Popowiczowa z Tarnopola 3 kor., E. B. ze Lwowa 20 kor., A. Łucka ze Stanisławowa 1 kor., Franciszka Kamińska z Janowa i Frania Bażyk z Janowa 4 kor., F. H. 3 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę, wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (nowość) „Na łeb, na szyję“ (*„Un coup de tête“*), krotochwila w 3 aktach z francuskiego Bissona i Sylvana, tłómaczyła Ludwikowa Śliwińska.

W poniedziałek, teatr zamknięty.

We wtorek, „Na łeb, na szyję“, krotochwila.

Z teatru. Dzisiejsza premiera trzyaktowa, pt. „Na łeb, na szyję“ Bissona i Sylvana, zainteresowała szersze koła naszej publiczności, szukającej przyjemnego spędzania wieczoru na sztuce lżejszego pokroju. Dziś przedpołudniem odbyła się generalna próba z tej krotochwili, a już jutro ruchliwa reżyserja rozpoczyna nowe próby z nader interesującej sztuki czteroaktowej, mającej zabawny tytuł: „Kochanek swej żony“... Nowość ta ukaże się na naszej scenie już w przyszłym tygodniu.

Walne zgromadzenie pocztmistrzów.

Stowarzyszenie pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów galicyjskich i W. ks. Krakowskiego, odbyło w dniu dzisiejszym przed południem w sali hotelu francuskiego swe doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. J. Kowalewskiego.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia, p. Kowalewski przedstawił sprawozdanie z czynności wydziału w ubiegłym roku sprawozdawczym.

Od roku 1902, w którym związek pensyjny przejęty został przez rząd, skutkiem czego w rozwoju poczt prowincjonalnych nastąpiła nowa faza, wydział stowarzyszenia starał się o utrzymanie praw, nabytych przez członków, przyczem starano się też o podniesienie ryczałtu za jazdy o 25%, z powodu drożyzny paszy, wywołanej posuchą w roku ubiegłym. W sprawie pocztyljonów oświadczył się wydział za traktowaniem ich na równi z posłańcami pocztowymi i przyjęciu do funduszu pensyjnego sług pocztowych. Dalej czynił wydział kroki, by rząd budował domy pocztowe w tych miejscowościach, które dają rękojmię utrzymania tych budynków. Oprócz tego wydział starał się o przeprowadzenie i innych postulatów. Na skutek akcji wydziału stowarzyszenia prezydjum związku państwowego wniosło do władz petycję w sprawie lepszego uposażenia i dodatków ryczałtowych na posłańców pocztowych i wydanie członkom towarzystwa stałych legitymacyj do jazdy koleją. Spełnienie tych żądań trafiało na olbrzymie trudności.

Fundacja dla wdów i sierót im. A. Schiffnera wzrosła obecnie do kwoty 4.899 kor. Stypendjum z fundacji im. J. Nawratila w kwocie 409 kor. otrzymał Józef S. M. Feschner, uczeń II. kl. gimn. w Brzeżanach. Z funduszu jubileuszowego cesarza otrzymali po 192 kor. St. Polakiewicz z Sambora i W. Hollender. Z fundacji im. Izydora Kowalewskiego dla podupadłych materjalnie członków otrzymało 9 osób, w łącznej sumie 320 kor. Fundacja ta wynosi 18.850 kor. W końcu zaznacza sprawozdanie dobre stosunki z innemi towarzystwami zawodowemi monarchji, oraz wyraża żal, iż wiele kolegów zawodowych nie należy do towarzystwa.

Zamknięcie rachunków stowarzyszenia przedstawia się jak następuje:

Przychody wynoszą 5.550 kor. 90 hal. Rozchody 5.157 kor. 98 hal. Pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 392 kor. 92 h. Ogólny obrót kasowy wynosił 11.001 koron 80 hal. Rachunek strat i zysków zamknięto cyfrą 2.329 kor. 93 hal. Bilans zaś w roku sprawozdawczym zamknięto cyfrą 4.062 kor. 72 hal. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się z kolei dłuższa dyskusja, po której przyjęto sprawozdanie do wiadomości, oraz udzielono wydziałowi absolutorjum z czynności.

Z porządku dziennego po długiej dyskusji uchwalono szereg wniosków w sprawie utworzenia samoistnego związku państwowego i przyłączenia 2 stopni urzędów III kl. do poczmistrzów II klasy, jako trzeci i czwarty stopień. Dalsze wnioski dotyczą rozszerzenia czasu praktyki kandydatów na urzędników na przeciąg jednego roku, kwestji najmu i czynszu lokali kancelaryjnych przy kreowaniu nowych urzędów, zagwarantowania prywatnym instytucjom finansowym spłat lub zaciągnąć się mających pożyczek.

Z koleji oświadczono się przeciwko założeniu stowarzyszenia zaliczkowego przy stowarzyszeniu.

W końcu uchwalono oddać dostawy mundurów dla służby przy urzędach pocztowych jednej z firm krajowych; w tym celu wybrano komisję z 2 członków, oraz dokonano wyboru 3 członków wydziału. Wybrani zostali pp.: Henryk Krzanowicz, Bronisław Fruziński i Antoni Chlebowski.

Wojna Japonji z Rosją.

Wedle otrzymanych w Londynie wiadomości, generał Leniewicz opuszcza swoją pierwszą linję obronną. Nie znaczy to jednakże, iżby zamierzał wycofać się z linji Kiryn-Czungczu. Przeciwnie, opuszcza on krańcowe dalsze pozycje wyłącznie w tym celu, ażeby wszystkie swoje siły koncentrować na głównej linji bojowej.

Walnego starcia oczekiwać można — jak donosi korespondent *Daily Telegraph'u* — dopiero po ustaniu pory deszczowej. Obecnie wprawdzie deszcze nie są gwałtowne, lecz za to gęsta mgła uniemożliwia operacje.

Ten tam korespondent donosi dalej, że zastał armję Leniewicza w rozpaczliwem położeniu. Armja ta została poprostu przez Ojamę osaczona, a Leniewicz, pomimo, że rozporządza siłą 350 tysięcy żołnierzy, musiał zrzec się akcji zaczepnej i zadowalnia się akcją odporną. Bitwa, która się rozegra, będzie największą w tej batalji.

Sensacyjną depeszę otrzymał z Tokio jeden z dzienników londyńskich. Oto rząd chiński zawarł podobno z Japonją układ, na mocy którego Japonja ma zbudować Chinom nową flotę wojenną na wzór swojej i wyćwiczyć na swój sposób liczne zastępy chińskich. marynarzy. „Żółte niebezpieczeństwo“ zaczyna być coraz groźniejszem.

Komitet dla Azji wschodniej.

Do dzienników londyńskich donoszą z Petersburga, że rozwiązano tam w tych dniach „Komitet dla Azji wschodniej“. Był on od początku zaborów rosyjskich w Mandżurji tylko ogniskiem niebywałej wprost korupcji i wyzyskiwania funduszów państwowych. Jak w bajce jakiej czyta się fakt, że mimo upadku Portu Artura i zajęcia całej południowej Mandżurji przez Japończyków, w dotyczasowym rozdziale budżetu figurują zawsze jeszcze wydatki na administrację straconych dzierżaw, co więcej, że kwoty te rzeczywiście są wypłacane. Ktoś w ostatnich dniach zwrócił na to uwagę cara i car dopiero zarządził zniesienie tego komitetu.

Z Władywostoku.

Pisma rosyjskie donoszą, że w Władywostoku pojawił się nieomylny prognostyk, zapowiadający rychły atak, mianowicie pospieszne wyludnianie się miasta. Jak we wszystkich innych punktach, które Japończycy postanowili atakować, tak i we Władywostoku, Chińczycy zawczasu porzucają swe siedliska. Wyjazdy Chińczyków z Władywostoku są obecnie bardzo liczne i bardzo pospieszne. Chińczycy porzucają roboty i wyjeżdżają niekiedy, nie mając pieniędzy na drogę. Koleją dojeżdżają tylko do Charbina, a stamtąd już piechotą docierają do Czifu i i innych miast chińskich. Dowodziłoby to, że oblężenie Władywostoku niebawem już nastąpi.

Reforma artylerji rosyjskiej.

Rosyjskie ministerjum wojny zajęte jest obecnie sprawą zreformowania artylerji. Obecne brygady artyleryjskie, istniejące przy dywizjach piechoty, postanowiono przekształcić

na oddzielne artyleryjskie pułki, a pułki te połączyć w artyleryjskie dywizje. Zmiana ta ma na celu podtrzymywanie piechoty nie tak, jak obecnie, przez zawsze jednakową, z góry określoną siłę artylerji — co doprowadziło na wojnie do opłakanych rezultatów — lecz przez taką ilość artylerji, jakiej wymagać będzie w danej chwili bitwa i dane warunki.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Propozycja pożyczki.

Petersburg. (Tel. wł.). W kołach giełdowych zapewniają, że syndykat finansistów angielskich i francuskich zaproponował rosyjskiemu ministrowi skarbu pożyczkę na zapłacenie kontrybucji i budowę floty, jeżeli pokój będzie niezwłocznie zawarty.

Mobilizacja.

Petersburg. Onegdaj rozpoczęła się mobilizacja w prowincjach bałtyckich, w Moskwie i Kijowie.

Rokowania pokojowe.

Berlin. Do *Berl, Tag.* donoszą z Nowego Jorku, że prośba prezydenta Roosevelta, aby nakłonić cara do proszenia o zawieszenie broni, pozostała bez skutku.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Anarchja na Kaukazie.

Petersburg. (Tel. wł.). Wiadomości, nadchodzące tu z Kaukazu stwierdzają, że panuje tam zupełna anarchja. Mahometanie wyprawiają straszne rzezie wśród Ormjan. Pomordowanych liczą na setki.

Rozruchy chłopskie.

Berlin. Do *Berl.-Tagbl.* donoszą z Petersburga, iż w gubernji mińskiej ponownie wybuchły niepokoje chłopskie. Również nadeszły doniesienia o masakrze żydów w gubernjach: wołyńskiej i kowieńskiej.

Zamach na pomocnika ministra.

Praga. Korespondent petersburski *Narodnich Listów* donosi, że wczoraj rano na Smelskiego, pomocnika ministra spraw wewnętrznych Bułygina, dano 3 strzały rewolwerowe. Sprawcy podobno działali w mniemaniu, że strzelają do samego Bułygina. Sprawcom zamachu udało się ujść. Kilka godzin przedtem pod końmi przejeżdżającego patrolu policyjnego eksplodowała bomba, wskutek czego kilkunastu żołnierzy policyjnych odniosło rany.

Inspekcja wojsk.

Petersburg. (Tel. wł.). W. ks. Mikołaj Mikołajewicz udał się do Kowna i Królestwa Polskiego, celem odbycia inspekcji artylerji. która wysłaną zostanie na daleki Wschód.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą tu, iż Rosjanie pod Władywostokiem mają tylko 20.000 ludzi.

Z Królestwa.

Pogrzeb ofiar poległych w Łodzi.

Z Warszawy donoszą: W ubiegły wtorek odbył się pogrzeb pięciu ofiar, poległych w Łodzi w czasie starcia tłumu z wojskiem i policją na Bałutach w ubiegłą niedzielę. Już o wczesnych godzinach po południu tłumy ludu ciągnęły ze wszech stron miasta, aby wziąć udział w pogrzebie. Ulice, na których znajdowały się mieszkania z trumnami poległych, zamknął kordon wojska w celu niedopuszczenia zbyt wielkiego zbiegowiska.

Kilka tysięcy osób pospieszyło więc na pola, położone poza Helenowem i cmentarzem katolickim i na sam cmentarz, gdzie miały być pochowane ofiary. Ulice na Bałutach zalegały tłumy; wszystkie okna i balkony przepełnione.

O godzinie 7 wieczorem ruszył kondukt pogrzebowy. Na czele niesiono krzyż i czarną chorągiew. Za nimi postępował kilkunastotysięczny tłum z chorągwiami; razem było chorągwi 14. Dalej jechał ksiądz w dorożce, za którą niesiono na ramionach pięć trumien.

Za trumnami szedł olbrzymi tłum, śpiewając pieśni. Orszak zamykał oddział policji i wojska w sile 300 ludzi. O godzinie 8ej wieczorem kondukt stanął na cmentarzu, gdzie po odprawieniu ceremonji, zwłoki złożono do grobu, poczem wypowiedziano liczne mowy, które trwały dwie godziny. W pogrzebie brało udział około 30.000 osób.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Popłoch podczas procesji.

Warszawa. (Tel. pryw.). Dzienniki zamieszczają bliższe szczegóły o popłochu w czasie czwartkowej procesji Bożego Ciała. Jedni twierdzą, że hasłem do niego był krzyk pewnej kobiety, którą razem z dzieckiem przygnieciono w tłumie. Drudzy, jako przyczynę, podają zamieszanie, wywołane umyślnie przez rzezimieszka, który usiłował ukraść komuś zegarek, a schwytany, krzyknął: „Bomba!" Jeszcze inni przypisują to łoskotowi z rozbitej szyby w sklepie na Krakowskiem Przedmieściu.

Popłoch powstał wprost piorunująco. W jednej chwili tłum zaczął chwiać się, rozpierać i runął na wszystkie strony wśród okrzyków i płaczu kobiet i dzieci. Część uciekających wpadła w ulicę Trębacką w bramę hotelu Saskiego i przez nią na inną ulicę, gdzie rozproszyła się po podwórzach; po drodze jedyny otwarty sklep, mianowicie aptekę Wandy, w mgnieniu oka wypełnił tłum po brzegi. Część schroniła się w sklepie materjałów piśmiennych Arnolda, do którego dostała się przez okno wystawowe, wyłamawszy szybę i szafkę wystawową.

Nawoływanie straży honorowych i rozważniejszych osób, tłum uspokoiło. Procesja nie doznała przerwy.

Zaburzenia w Częstochowie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Częstochowy donoszą tu, iż żołnierze dali ognia do tłumu, liczącego kilka tysięcy. Dwie osoby zostały zabite. Wiele jest rannych.

W Częstochowie wybuchł strejk piekarzy, wskutek czego uczuwać się już daje brak chleba.

Rozruchy w Łodzi.

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Łodzi, że podczas ostatnich starć zginęło tam 160 osób, a 300 zostało ranionych. W mieście rozgrywały się straszne sceny, szczególnie w pobliżu barykad, które żołnierze niemal szturmem zdobywali. Ludność oblewała żołnierzy gorącą wodą; również z dachów strzelano do wojska. Do Łodzi przybyły 3 pułki piechoty, celem wzmocnienia garnizonu.

Warszawa. (Tel. wł.) **W Łodzi trwa dalej krwawa walka.** Tłumy wzburzone przeciągają po ulicach, śpiewając pieśni rewolucyjne. Dziś w nocy wojsko znów strzelało do tłumu; wiele osób jest zabitych i wiele ranionych. Policja jest zupełnie bezradną.

Zamach na policjantów.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą tu, iż gdy wczoraj na Nalewkach tajni agenci policyjni chcieli aresztować pewne podejrzane indywiduum i ścigali je, rzucił się na nich tłum żydów, który chciał przeszkodzić aresztowaniu owego indywiduum. Do policjantów dano pięć strzałów rewolwerowych. Policja zdołała jednak aresztować owe indywiduum i znalazła przy niem wielką bombę.

Ekspozytur policji na Muranowie i w innych ulicach strzeże wojsko, gdyż obawiają się zamachów dynamitowych na policję.

Zaprzeczenie.

Warszawa. *Warszaw. Dniewnik* ogłasza: Główny naczelnik kraju otrzymał dnia 22 bm. następującą depeszę od gubernatora piotrkowskiego: „Dzisiejsza wiadomość w depeszach agencyjnych o poranieniu bombą policmajstra Częstochowy jest zupełnie nieprawdziwa".

Depeszę o poranieniu policmajstra rozesłała agencja telegraficzna rosyjska.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Z komisji budżetowej

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej p. Kramarz wita z zadowoleniem przyrzeczenie rządu założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, co nastąpić może tylko w Bernie. Tak samo zadowala Czechów, że prezydent ministrów uznał żądanie czeskiego języka wewnętrznego za uzasadnione w konstytucji. Mowca podnosi jednakże, że urzeczywistnienie tych orzeczeń nie powinno trwać zbyt długo, gdyż naród czeski dosyć ma już tego czekania. Szczególnie zaś ze względu na przesilenie węgierskie potrzebna jest konsolidacja stosunków wewnętrznych tej połowy monarchji. Od rządu i od dobrej woli innych stronnictw zależy sprowadzić jak najrychlej tę konsolidację przez spełnienie przyrzeczeń poczynionych Czechom. Czesi przy tem gotowi są współdziałać. Nie będą oni robili trudności w załatwieniu prowizorjum budżetowego, jakkolwiek głosować będą przeciw niemu.

Bar. d'Elvert oświadcza, że stronnictwa niemieckie są w ogólności zadowolone z oświadczenia prezydenta ministrów, konstatuje jednak, że oświadczenia te nie nastąpiły po poprzedniem porozumieniu ze stronnictwami niemieckiemi. Stronnictwa niemieckie są zadowolone, że rząd uznał, iż uregulowanie kwestji językowej w Czechach nastąpić może tylko na drodze ustawowej. Co się tyczy kwestji uniwersytetu czeskiego na Morawji, to sprawa ta przez porozumienie obu stron może być załatwiona, jednakże już dziś mowca musi oświadczyć, że Niemcy stanowczo się sprzeciwiają założeniu takiego uniwersytetu w Bernie.

Prezydent ministrów bar. Gautsch, nawiązując do wywodów d'Elverta, konstatuje, że za oświadczenie swe, złożone onegdaj w Izbie posłów, rząd wyłącznie obejmuje całą odpowiedzialność. Rząd nie opiera się na żadnem stronnictwie i stoi na tem stanowisku, że za wszystkie swe oświadczenia i czyny musi sam w całości odpowiadać. Mówca odpiera zarzut p. Schalka, jakoby winą było rządu, iż dotychczas budżetu nie załatwiono. Wskazuje na to, że musiała nastąpić przerwa w obradach Rady państwa z powodu konieczności zwołania kilku sejmów, w szczególności zaś sejmu czeskiego, który miał załatwić kilka spraw, nie cierpiących zwłoki.

Minister oświadcza dalej, że maksyma rządowa *divide et impera* z pewnością nie jest maksymą obecnego gabinetu, który ze względu na swe dotychczasowe czyny ma prawo żądać, aby mu nie czyniono takiego zarzutu. Przeciwnie, rząd w swych oświadczeniach i postępkach robił wszystko, aby zarówno wobec istniejących trudności, jakoteż wobec ważności chwili, parlament był zjednoczony i wzywał wprost stronnictwa do życzliwej wymiany zdań i porozumienia się, i to nie zupełnie bez skutku. Minister wyraża nadzieję, że istniejące jeszcze trudności uda się usunąć przez szczerą i lojalną wymianę zdań między stronnictwami.

Prof. Starzyński wyraża ubolewanie, że Izba musi ponownie uchwalać prowizorjum budżetowe do końca roku, uznaje jednakże przyczyny polityczne, które udaremniły załatwienie budżetu w pierwszem półroczu. Mowca wytyka zbyt wielką liczbę przedłużeń kredytów, które już przecież powinny były zniknąć, gdy Rada państwa, przez ustawę o refundowaniu 51 miljonów kor. do kas państwowych dała rządowi środki do pokrycia tych wydatków. Wyraża też mowca przekonanie, że skoro komisja budżetowa przedsięwzięła kilka zmian cyfrowych w preliminarzu rządowym, to rząd powinien był do zmian tych się stosować i uważać się związanym temi uchwałami.

Mowca wyraża radość z powodu zapowiedzi kredytu 25 miljonów na uposażenie szkół wyższych. Bez tego zarządzenia, które rada państwa jeszcze w r. 1902 uchwaliła, debata nad etatem szkół wyższych w dyskusji budżetowej byłaby bardzo utrudniona. Co się tyczy poruszonej przez p. Kramarza kwestji węgierskiej, mówca chce się ograniczyć do dwóch uwag. Po pierwsze, że we wszystkiem, co się odnosi do prawnopaństwowej i finansowej ugody, nowy ustrój rzeczy nie może nastąpić jednostronnie, lecz tylko obustronnie, przez ustawy austrjacką i węgierską.

Nie można sobie wyobrazić rządu austrjackiego albo parlamentu austrjackiego, któryby w tym kierunku miał inne zapatrywanie. Po drugie zaś sądzi mowca, że rzeczy na Węgrzech nie byłyby nigdy zaszły tak daleko, gdyby austrjacka Rada państwa od 8 lat t. j. od 1897 r. była funkcjonowała.

Minister oświaty Hartel wskazuje na zapowiedziany kredyt 25 miljonów na uposażenie szkół wyższych; podnosi, że trudno jest rychło wykonać projektowane nowe budowle w Pradze, Wiedniu i Lwowie, gdyż istnieją liczne przeszkody, których część wynika ze zbyt małej życzliwości zarządów gminnych. Zadaniem zarządu oświaty będzie w ciągu lata wypracować program zaspokojenia najpilniejszych potrzeb szkół wyższych i rząd spodziewa się, że dozna odpowiedniego poparcia ze strony czynników lokalnych i kolegjów profesorskich.

Co się tyczy zarzutu przekroczenia kredytów, poczynionego przez p. Starzyńskiego, to minister oświaty podnosi, że co do jego działu są przekroczenia uzasadnione tem, że pewnych projektów nie można było w zamierzonym czasie wykonać skutkiem nieprzewidzianych trudności i z tego powodu musiało nastąpić przeniesienie kredytów

Minister skarbu Kosel nadmienia, że prolongata kredytów jest w związku z refundacją, co już po części wyjaśnił minister oświaty.

Minister handlu Call podnosi, że niektóre wyższe kredyty pochodzą z podwyższenia wydatków na budowę linij telefonicznych celem rozszerzenia sieci telefonów.

Następnie komisja uchwaliła prowizorjum budżetowe.

Deputacja kwotowa.

Wiedeń. We wtorek ma zebrać się deputacja kwotowa, celem ukonstytuowania się.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Sprawa ks. Ludwiki Koburskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś w urzędzie marszałkowskim odbyła się rozprawa w sprawie księżnej Ludwiki Koburskiej. Wyrok będzie wydany na piśmie. Nie ulega wątpliwości, że kuratela będzie zniesiona.

Kronika z ostatniej chwili.

Afera szpiegowska. Paryż. (Tel). Jak donoszą z Avignonu, zaginął pewien tajny dokument wojskowy. Zarządzono śledztwo, aresztowano pewnego sierżanta.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 23 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 517 sztuk, b) jałownika 97, c) cieląt 383 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 303 sztuk, razem 1300 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 kor., woły opasowe po 75 do 85 kor., krowy po 75 do 84 kor., buhaje po 75 do 86 kor., cielęta po 64 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 34 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1079 sztuk, na eksport bydła 176 rogatego sztuk, nierogacizny 45 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

Ceny bydła rogatego poszły od ostatniego targu w górę głównie z powodu przybycia kupców z Pragi, Ołomuńca. Morawskiej Ostrawy, Opawy itd. Spęd nierogacizny silniejszy niż na poprzednich targach. Ożywienie targu znaczne

— **Budapeszt** 24 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·50 do 15·54; żyto na październik 12·58 do 12·60; owies na październik 11·10 do 11·12; kukurydza na lipiec 14·85 do 14·86; kukurudza na maj 1906 r. 10·68 do 10·70; rzepak na sierpień 23·60 do 23·80 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba Usposobienie: pewne. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 23 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 653·25, Akcje węg. Zakł. kred. 765·—, Akcje Anglobanku 306·50, Akcje Unionbanku 537·50, Akcje Laenderbanku 449·25, Akcje Bankvereinu 548·50 Akcje Bodenkredit 1011·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 551·—, Akcje kolei państw. 659·25, Akcje kolei połud. 85·50, Kolei Elbethal 444·75, Akcje kolei Północnej 5840, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 517·75, Akcje Rima Murany 536·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2615, Akcje fabryki broni 577·—, Akcje tureckie tytoniowe 362·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 935·—, Oblig. węg. indemn. 95·75 Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 95·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 112·15, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 140·—. Marki 117·43. Ruble 253·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 czerwca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Łubieńska ze Lwowa. K G. Pańkiewicz z Gołogór. F. Kaspar z Wiednia. Z. Wiszniewska z Podola ros. Ks. J. Ramocki z Sieniawy. M. Perłowska z Rosji. W. Łukasiewicz z Węgier. W. Rappe ze Spasa. Dr. J. Schenker z Przemyślan. J. Tabora z Czerniowiec. S. Potocki ze Stanisławowa. K. Łoboś z Taurowa. Dr. Dembicki z Krakowa. R. Breitenwald z Nowego Zagórza. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. F. Janowska z Bukaczowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Do pana Juljusza Schaumana, aptekarza w Stockerau·

Proszę o łaskawe nadesłanie dalszych dwóch pudełek soli żołądkowej z której skutków jestem bardzo zadowolony.

Z poważaniem
Józef Pawłowicz,

Sanskimost (Bosnja) 16 września 1899.

Prawdziwe do nabycia u wynalazcy, aptekarza Juljusza Schaumana w Stockerau, tudzież we wszystkich aptekach Austro-Węgier. Cena jednego pudełka 1 kor. 50 hal. Wysyłka pocztowa codzień przy odbiorze przynajmniej 2 pudełek, 3060

Drobne ogłoszenia

†

Józefa Sucharek

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24 czerwca b. r. przeżywszy lat 21.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 26-go czerwca b. r., o godzinie 6 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Świętokrzyskiej l. 31 na cmentarz Janowski, na który stroskani rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 24 czerwca 1905 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Katarzyna Stanowska

żona kontrolora dochodów niestałych po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 23 czerwca b. r. przeżywszy lat 65.

W głębokim smutku pozostały mąż z rodziną zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 25 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu z rogatki Janowskiej na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 24 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Kazimierz Lenard

usnął w Panu dnia 22 czerwca 1905 r., w 1-szej wiośnie życia.

W smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 24-go czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 66 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 24 czerwca 1905 r.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

PATENT • HATSCHEK •

ETERNIT-ŁUPEK.

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. • **Budapest** Andrassystrasse 33. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów. 62

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, taniśrodek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d Z powodu znacznej wydaności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 hal. (ponow. napełn. 40 h.)

Maggiego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach powszechnych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juljusz Maggi jako sędzia).

TAPETY

(Wzory wysyłam opłatnie).

Materje meblowe, dywany, portjery

Story i żaluzje do okien

582 z własnej fabryki poleca

W. Adamski

Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej **Lwów,** ulica Sobieskiego 4 (dawniej Jürgens).

Marksa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, **Glazura spirytusowa** natychmiast wysychająca, dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem.

Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa.

w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu.

Emalja i glazury powyższe wysychają szybko, a nadzwyczaj trwałe pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p.

Do nabycia we Lwowie u O. T. WINCLERA Syna, Rynek 28. ALFREDA BEACKOCKA ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. 5008

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt:
- „familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
- „Melange de Moscau" w oryg. opakow. 2·50
- „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
- „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow. 1·20

Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo 9·—

BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Jan Jhnatowicz

poleca 526

niezawodne i wybróbowane

Środki do wytępienia owadów domowych:

Fenilin do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowywania futer. Pudełko 1 korona.

Papier antymolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 halerzy.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25, pl. Marjacki 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Franciszkańska l. 24.

Nie ma odtąd pijaństwa!



przy zastosowaniu proszku Zoa, o którym nadpływają tysiącami dobrowolne podziękowania na piśmie.

Proszek „Zoa" podawać można w kawie, herbacie, jedzeniu i spirytualiach, nie zwracając wcale uwagi pijącego. Jest bezwzględnie nieszkodliwy.

Proszek „Zoa" wart więcej, niż wszystkie na świecie mowy o wstrzemięźliwości, sprawia on bowiem ten skutek cudowny, że spirytualja stają się dla pijącego wstrętne.

„Zoa" działa tak cicho i pewnie, że żona, siostra i córka zadawać mu go może bez jego wiedzy, nie potrzebując mu wcale wyjaśniać przyczyny jego uleczenia.

„Zoa" przywrócił zgodę w tysiącach rodzin, uratował tysiące mężczyzn od wstydu i zhańbienia, wskutek czego stali się dzielnymi współobywatelami i pracownikami w swoich zawodach. Zawiódł on niejednego młodego człowieka na drogę właściwą, prowadzącą do szczęścia i przedłużył wielu ludziom życie o cały szereg lat.

Cena dozy na całkowitą kurację kor. 10.

Wysyłka dyskretna, bez kosztów porta i cła za pobraniem, lub nadesłaniem z góry należytości. Zamówienia zwracać należy do składu głównego pod firmą:

Lodovico Pollak w Medjolanie (Włochy).

Opłata od listu do Włoch 25 hal., polecone 50 h., pocztówka 10 h. Korespondencja we wszystkich językach. 7004

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives *i we wszystkich aptekach.*

Zapewniona egzystencja

nastręcza się czynnej i mającej kredyt firmie albo panom, którzy obznajomieni są z działem środków spożywczych przez objęcie

Wyłącznej sprzedaży dla Galicji

łatwego do zbycia a przynoszącego wysoki zysk artykułu spożywczego. Ta wyłączna sprzedaż będzie tylko na stały rachunek oddaną. Oferty będą uwzględnione tylko od firm mających kredyt.

Szczegółowe oferty w języku niemieckim uprasza się pod C. L. 881 do Administracji „Dziennika Polskiego". Nastąpi porozumienie ustne. 5015

Żegiestów

Zakład zdrojowo kąpielowy nad Popradem

otwarty od 1 czerwca do 30 września

Kąpiele mineralne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne.

Lekarz zakładowy *Dr. Tymoteusz Piotrowski.*

616 Wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu.**

Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna

Wypożyczalnia Powieści i dzieł naukowych

Abonament miesięczny począwszy od 1 korony. 558

Lwów, ulica Klementyny Tańskiej l. 1.

Katalog Czytelni kosztuje z przesyłką 70 hal.



Klythia Puder

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla,** c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel i plwocinę, usuwa poty nocne.

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, których Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche"..

F. Hoffmann-La Roche & Co.,

Basel (Schweiz).

LW. 53331/905.

Ogłoszenie konkursu!

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiljana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się zagranicę. Prawo nadania tegoż stypendjum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia** b. r., a to byli uczniowie ck. akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże akademii, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość zagranicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się zagranicą, a wreszcie podać dokładny adres pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się zagranicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji w W. Ks. Krakowskiem. 748

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1905.

Piotrowski.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz

w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.



Miljony Panów i Pań używają „Feoliny".

7003

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na płeć, włosy i zęby!

Najbrzydsza twarz i ręce uzyskują natychmiast arystokratyczną formę i delikatność przez użycie „Feoliny". „Feolina" jest z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół sporządzonem angielskiem mydłem. Gwarantujemy, że zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d. po użyciu „Feoliny" znikną bez śladu. „Feolina" jest najlepszym środkiem do czyszczenia głowy i włosów, oraz do pielęgnowania i upiększenia i zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom włosów. „Feolina" jest też najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa regularnie „Feoliny" zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Obowiązujemy się zwrócić natychmiast pieniądze, jeżeli kto będzie niezadowolony z „Feoliny".

Cena 1 sztuki 1 kor., 3 sztuk k. 2·50, 6 sztuk k. 4·—, 12 k. 7·—. Porto przy jednej sztuce 20 h, od 3 sztuk i więcej 60 h. Za zaliczką o 40 hl. więcej. Wysyłka z głównego składu

M. Feith, WIEDEŃ VI., Mariahilferstrasse 45; również w wielu droguerjach, perfumerjach i aptekach.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo 757

budowy remizy miejskiej stacji elektrycznej,

rozpisuje się niniejszem publiczną licytację. Termin wnoszenia ofert godzina 11 przed południem dnia 28 czerwca 1905.

Do oferty dołączą oferenci kwit na złożone wadjum w wysokości 2½%. Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim.

Z Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.